

Inne podania głosiły, że człowiek jest tworem jednego z tytanów — Prometeusza, który ulepił go z gliny pomieszanej ze łzami. Duszę zaś dał mu z ognia niebieskiego, którego parę iskier ukradł z rydwanu słońca. Niedaleko miasta Panopeus pokazywano chatę z cegieł, gdzie Prometeusz ongi dokonywał swej pracy.

Dokoła leżały odłamki gliniastej ziemi, a szedł z nich zapach jakby ciała ludzkiego. Były to bowiem resztki nie zużytego materiału. Dziś jeszcze czerwona ziemia beocka przypomina baśń o stworzycielu rodu ludzkiego. Człowiek Prometeusza był słaby i nagi. Palce miał zakończone zbyt kruchymi paznokciami, by mu były obroną przed pazurami dzikich zwierząt. Jedynie jego postać, niepodobna do otaczających stworzeń, była widocznym obrazem bogów. Brakowało mu tylko ich siły. Niby mdłe zjawy senne błądzili ludzie, bezradni wobec potęg przyrody, której

nie rozumieli. Wszystkie ich czyny były nieświadome i beładne. Widząc to Prometeusz ponownie zakradł się do wielkiego spichlerza ognia niebieskiego i przyniósł na ziemię pierwsze zarzewie. W siedzibach ludzkich zapłonęły jasne ogniska ogrzewając mieszkańców i płosząc drapieżne bestie. Mądry tytan uczył ludzi umiejętnego używania ognia, sztuk i rzemiosł. Nie podobało się to Dzeusowi. Mając w pamięci niedawną walkę z gigantami, obawiał się wszystkiego, co pochodzi z ziemi. Kazał tedy Hefajstosowi, z bogów najbieglejszemu we wszystkich kunsztach, stworzyć kobietę cudnej urody, na wzór bogiń nieśmiertelnych. Gdy misterne to dzieło już było gotowe,  
**Atena**

**nauczyła pierwszą niewiastę pięknych  
robót kobiecych;**

**Afrodyta**

**otoczyła jej oblicze wdziękiem**

**i w oczy wlała urok uwodzicielski;**

**Hermes**

**dał jej skryty i pochlebny charakter**

**wraz z darem kuszącej wymowy;**

**w końcu ubrano ją w złoto**

**i uwieńczono kwiatami. I nazwano ją**

**Pandorą**

**, albowiem była ona darem dla ludzi od**

**wszystkich bogów i każdy z bogów**

**obdarzył ją jakąś szczególną**

**właściwością. W posagu otrzymała**

**glinianą beczkę szczelnie zamkniętą,**

**której zawartości nikt nie znał. Tak**

**wyposażoną Pandorę zaprowadził**

**Hermes, posłaniec bogów, na ziemię**

**i zostawił ją przed chatą Prometeusza.**

**Mądry tytan wyszedł przed dom  
przyrzyć się pięknej nieznajomej i od  
razu zwiertzył jakiś podstęp. Nie przyjął  
jej więc, ale odprawił i innym doradzał  
tak samo postąpić. Lecz Prometeusz  
miał brata nie bardzo rozumnego,  
imieniem**

**Epimeteusz**

**, co się wyklada: "wstecz myślący".  
Ten nie tylko nie wygnał Pandory, lecz  
natychmiast z nią się ożenił. Pandora  
ciekawa była zajrzeć do owej beczki,  
którą bogowie jej dali we wianie. Ale  
przyszedł Prometeusz, odwiódł brata  
na stronę i przestrzegął: "Niemądry  
Epitemeuszu — rzekł — zrobiłeś już  
jedno głupstwo, żeś tę niewiastę, na zło  
chyba stworzoną przez bogów, przyjął  
do domu. Nie czyń przynajmniej  
drugiego głupstwa i nie otwieraj beczki**

ani żonie nie pozwalaj, bo tak mi się zdaje, że w niej jakieś wielkie лихо siedzi". Epimeteusz przyrzekł, że się nad tym zastanowi. Miał zwyczaj myśleć bardzo długo i powoli, tak że zanim zdążył rozważyć słowa brata, szybko mówna Pandora nakłoniła go do otwarcia beczki. I oczywiście stało się nieszczęście. Ledwo podniesiono wieko, wyleciały na świat wszystkie smutki, troski, nędze i choroby i jak kruki obsiadły biedną ludzkość. Prometeusz chciał teraz bogom podstępem za podstęp odplacić. Zabił wołu i podzielił go na dwie części: osobno złożył mięso, które owinął skórą, oddzielnie zaś kości, i nakrył je tłuszczem. Za czym poprosił Dzeusa: "Którą część weźmiesz, będzie odtąd bogom poświęcona". Dzeus wybrał tę,

**gdzie było więcej tłuszczu, domyślając się pod jego grubą warstwą najdelikatniejszego mięsa. Natychmiast przekonał się, że były to same kości, okryte najgorszym tłuszczem. Ale wyrok był niecofniony: te właśnie części zwierząt składano w ofierze bogom niebieskim. Dzeus zemścił się okrutnie. Na jego rozkaz przykuto Prometeusza do skały Kaukazu. Co dzień zgłodniały orzeł zlatywał, by wyjadać mu wątrobę, która wciąż odrastała. Wokoło było pusto i głucho. Skazaniec nie słyszał głosu ludzkiego ani nie ukazywała mu się twarz przyjazna. Palony gorącymi promieniami słońca, bez ruchu i spoczynku, trwał Prometeusz, niby wieczny wartownik, dla którego zawsze za późno przychodzi noc w płaszczu**

**gwiaździstym i za późno zorza  
poranku roztapia się w ciepłocie dnia.  
Jego próżne jęki spadały w przepaść  
gór jak martwe kamienie.**

**Prometeusz**

**jest jedną z najwznioślejszych postaci  
w mitologii — bóg, który cierpiał przez  
miłość dla ludzi. Zanim do nich  
przemówił, byli jak ślepcy i brodzili  
w mroku, nie wiedząc ani o sobie nic,  
ani o świecie otaczającym, były im  
obce budowy kamienne, strzelające ku  
słońcu, nie znali sztuki ciesielskiej. Nie  
umieli powiedzieć, kiedy następuje  
kres zimy lub kwietnej wiosny albo  
jesieni bogatej w plony. Żyli jak  
mrówki w ciemnych jaskiniach, aż on  
im pokazał, gdzie wschodzą gwiazdy  
i kędy zachodzą. Dał im naukę  
o liczbach, najprzedniejszą wiedzę**

**o** objawił kunszt pisma, ten skarbiec  
pamięci o źródło poezji. Oswoił  
zwierzęta, konie zaprzął do wozu o na  
słone morze spuścił płóciennoskrzydłe  
statki. Dał chorym lekarstwa kojące  
o wynalazł zioła, które ból usuwają.  
W głębi ziemi wyszedził cenne metale  
o objawił, jak ze snu, lotu ptaków  
o głosów w przyrodzie odgadywać  
przyszłość. Prometeusz w człowieku  
rozbudził ducha o dał mu moc  
panowania nad światem.

**Gdy zabrakło jego mądrego  
kierownictwa, ludzie, nękani  
cierpieniami, pełni żądz, których  
poskromić nie umieli, stawali  
się źli o występni. Bogowie,  
ilekroć zeszli na ziemię, narażali**



**się na zniewagi i obelgi. Na Olimpie mówiono, że winna temu zbrodnicza krew gigantów, którą przesiąknięta była ziemia, z jakiej Prometeusz ulepił ludzi.**

**Jan Parandowski, *Mitologia***